WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 26. **Bochum, wtorek, 6 marca 1894.** Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcya. drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zapraszamy

do przedpłaty na marzec.

Płaci się za „Wiarusa Polskiego“ z Połańcem“ (Nauką Katolicką) i „Zwierciadłem“ na marzec

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu przez listowego 60 fenygów.

Podczas misyi w Bochum

wydawać będziemy na poniedziałek, środ i piątek.

nadzwyczajne dodatki

zwa... po niemiecku „Extrablatt“ i rozeszlemy je ... całym obwodzie przemysłowym rzeki R... aby czytelnicy nasi **codziennie** mieli w...ości o nabożeństwach i kazaniach misyjnych. Prosimy o tem uwiadomić wszystkich tych, którzy jeszczę „Wiarusa Polskiego“ nie mają.

W odcinku wydrukujemy w marcu powieść bardzo ciekawą „O wyspie wiecznego żywota“.

Porządek misyi dla Polaków w Bochum.

Wtorek i środa. O godz. 8 z rana różaniec, Msza św. i kazanie.

O godz. 8 wieczorem kazanie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Codziennie spowiedź wielkanocna.

Polacy na obczyźnie.

Od ks. dr. Lissa odebraliśmy, co następuje:

Za wiele honoru

byłoby dla pismaka z Eickla do „Orędownika“ gdybym miał mu na jego niedorzeczenia odpowiadać. Pan S. i jego wspólnicy są tu w Westfalii zerem.

„Orędownikowi“ zaś opowiadam, że radbym przyjemność mu zrobił i z Westfalii wyjechał, lecz dla braku następcy pozostanę tu Bóg wie jak długo.

„Orędownik“ nazywa mię **„złym duchem“** „Wiarusa“. O Zbawicielu powiedzieli Faryzeusze, że wyrzucał czarta w imieniu Belzebuba, a ja jestem sługą niegodnym Zbawiciela i cieszy mię, że mię „Orędownik“ nazywa **„złym duchem“** „Wiarusa“. Oby mi się tylko udało czarta zupełnie wyrzucić z Westfalii!..“ Ks. Liss.

Bochum. W sobotę o godz. 8 wiecz. rozpoczęła się misya w szystkich kościołach starej bochumskiej parafii. W klasztornym kościele rozpoczęła się misya dla Polaków, kazanie wstępne wygłosił wiel. O. Andrzej Bolczyk. W niedzielę były trzy kazania, kilku spowiedników polskich wysłuchało około 300 osób, przybyłych z różnych stron Westfalii i Nadrenii. Obszerny kościół klasztorny zapełniony był mianowicie podczas kazania popołudniowego po same brzegi. W poniedziałek były dwa kazania ale wobec mniejszej liczby słuchaczów. Widocznie, zwyczajem polskim, niektórzy myślą przybyć na misyę dopiero pod sam koniec ale może niejeden wtenczas nie dociśnie się do konfesyonału.

Egeln. Drodzy Rodacy w Nachterstedt! Już kilka razy byłem u was i widziałem u Rodaków wielką chęć założenia polskiego towarzystwa, aby módz wraz z innymi towarzystwami na obczyźnie pracować dla dobra wiary katolickiej i polskiej narodowości. W niedzielę dnia 11 marca br. odbędzie się więc u was (bliższe czszegóły w inseracie) zebranie w celu założenia tak bardzo potrzebnego tow. a więc nie siedźcie w tym dniu w domu, lub co gorzej przy kieliszku, tylko stawcie się wszyscy na zebranie, aby pokazać, iż duch dobry jeszcze w was nie wygasł. Zasyłam wszystkim Rodakom w Nachterstedt miłe pozdrowienie, a Szan Redakcyę proszę o nadesłanie mi ustaw i o radę w jaki sposób się do założenia najlepiej zabrać.

Z szacunkiem
Franciszek Gawołek.

(Potrzebne wskazówki, pisma i druki otrzyma pan pocztą. Zyczymy powodzenia!
Redakcya.

W uzupełnieniu

naszej odpowiedzi na zaczepkę „Orędownika“ i jego korespondenta z Eikla(?) zaznaczamy, że nie prawdą jest, jakoby ktokolwiek chciał jakąkolwiek część społeczeństwa polskiego usunąć od udziału w kierowaniu obchodem kościuszkowskim. Przecież zwołano wiec publiczny i wybrano na nim komitet, w którego skład wszedł p. Knapowski i cały zastęp jego opiekunów i pomocników. Pan Knapowski nie zadowolił się jednak tem, że i on miał w komitecie zasiadać lecz pragnął w nim zagarnąć rządy i w tym celu wywołał burdę przeciw najpoważniejszemu członkowi komitetu p. Maksymilianowi Jackowskiemu zasłużonemu Patronowi kółek rolniczych, przez które wiejski lud wielkopolski pod względem oświaty stanął na równi z ludem wiejskim krajów zachodnich. Nie mieszczan więc usuwano z komitetu lecz uwodziciele mieszczaństwa usiłowali wygryźć przedstawiciela największej organizacyi **ludowej** w całej Polsce.

Niedziwimy się bynajmniej, że oburzyli się na to poważni obywatele, jak dr. Stanisław Jerzykowski i usunęli się z komitetu. „Orędownik“ i „Postęp“ mają czoło głosić, że tacy ludzie, jak pan dr. Jerzykowski w komitecie zbyteczni a p. Knapowski w swym organie zarzuca mu wprost brak patryotyzmu. No, o panu Knapowskim wiedzą wszyscy Rodacy w Westfalii tylko tyle, że jest to krzykacz, który w swych pismach zohydza ich kapłana, ich redaktorów, prezesów i innych członków towarzystw, a z owoców pracy p. dr. Stanisława Jerzykowskiego korzysta całe nasze społeczeństwo polskie od Mysłowic (na Slązku) do Pucka, (w Prusiech Zachodnich), od Królewca aż do Kolonii, bo jest on współzałożycielem i bibliotekarzem Towarzystwa Czytelni ludowych w Poznaniu, które działając bez rozgłosu i krzyku niesie oświatę wszędzie, gdzie jej lud polski zapragnie a w szczególności zaopatrzyło w książki polskie prawie wszystkie nasze towarzystwa na obczyźnie.

Zapytujemy, kto lepszym Polakiem, czy p. Knapowski, który tylko burzy a budować nie potrafi, czy jego przeciwnicy w rodzaju pp. Jackowskiego i dr. Stan. Jerzykowskiego, którzy nie krzyczą, ale za to wytrwale budują gmach naszej oświaty narodowej.

Przegląd polityczny.

Sprawa nauki polskiej.

Na posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznań zabrał głos ks. prałat dr. Jażdżewski i powiedział wedle streszczenia niemieckich pism berlińskich mniej więcej co następuje:

Wykazałem w roku zeszłym, że w mej dzielnicy ojczystej walka kulturna pozostawiła najgłębsze ślady, które dotąd zatarte nie zostały. W ostatnim roku mało się pod tym względem zmieniło, jakkolwiek w poszczególnych punktach p. minister okazał dobre chęci. Składam mu też podziękowanie za to, że przywrócił proboszczom przewodnictwo w dozorze kościelnym; muszę atoli wyrazić ubolewanie moje, że nie chce zmienić opartej na zupełnie fałszywej podstawie ustawy o administracyi majątku kościelnego. Mogą wprawdzie zachodzić wypadki, w których można sobie życzyć istnienia representacyi parafialnej, n. p. przy opodatkowaniu. Większa część przepisów atoli jest bezużyteczna. Mówca ubolewa następnie mocno, że rząd stawia tak wielkie trudności osiedlaniu się Zakonow w Księztwie, chociaż tylko zakonnicy umiejący po polsku zdolni byliby uczynić zadość pasterskim obowiązkom **względem tych tysięcy Polaków, którzy są rozproszeni po prowincyi saskiej i Westfalii.** (Potakiwanie na ławach polskich). Tylko w ten sposób możnaby przeszkodzić, aby ci Polacy nie stali się socyalistami. (Potakiwania). Wzruszającym jest po prostu, jak ci ludzie starają się obecnie zaspokoić swoje religijne potrzeby, Mówca prosi ministra, aby tę sprawę raz jeszcze zbadał starannie. Co do szkół, to Polacy jak dotąd, tak i nadal muszą się domagać praw swoich. Niesłusznem jest, że fundusze, które dawniej służyły do kształcenia biednych chłopców katolickich, obecnie używane bywają także na rzecz ewangielickich dzieci. W Poznaniu istniał dawniej alumnat, w którym 60 biednych chłopców przysposabiano do stanu duchownego; w Trzemesznie istniał taki zakład dla 30 chłopców. Obydwa te alumnaty zniesiono, a następstwem tego jest, że dzisiaj w seminaryum duchownem nie znajdziesz ani jednego syna włościańskiego. Należałoby przynajmniej przecież zabranych pieniędzy użyć stosownie do celu pierwotnego zapisu. Wzbudza to także żywe niezadowolenie, że prowincyonalny radzca szkolny w prowincyi katolickiej nie jest katolikiem. Temu przypisują przyczynę, że polskim i katolickim dzieciom uczyniono uczęszczanie do katolickich gimnazyow prawie niepodobnem za pomocą przepisu, aby tylko $^1/_3$ uczniów pochodziła z poza Poznania. Przez to rezerwuje się gimnazyum dla protestantów i żydów w mieście. Niesłychanym też jest stan taki, że nad 2000 katolickich nauczycieli w Księztwie znajduje się pod dozorem 33 ewangielickic inspektorów powiatowych, z który

testanckimi pastorami. Nauczyciele polskiej narodowości bywają pod każdym względem upośledzeni, tak, że wolą szukać posady w Galicyi, lub gdziekolwiekbądź. W dziedzinie nauki języka ojczystego nie pozwolą się Polacy żadnemi odpłatami odwieść od żądania tego, co im się należy na mocy prawa boskiego i ludzkiego. (Oklaski u Polaków). Zobaczymy, czy pan minister wyznań spełni swój obowiązek, który uznał przynajmniej w dziedzinie nauki religii. Mówca ubolewa bardzo nad tem, że prasa niemiecka wyzyskała te żądania Polaków do przesadnych zaczepek. Zarzucano nawet Polakom, że robili za kulisami interesa handlowe z rządem. Mówca prosi ministra, aby potwierdził, że o tem mowy nie ma. Polacy wystąpili tutaj zupełnie jawnie z żądaniem, które mówca powtarza w zapytaniu: jak stoi sprawa przywrócenia nauki języka polskiego w szkole ludowej? (Oklaski u Polaków.)

Minister dr. Bosse powtarza, że gotów jest wpłynąć na uproszczenie administracyi majątku parafii za pomocą rozporządzenia do naczelnych prezesów. Dla czego polscy robotnicy w prowincyach zachodnich mają właśnie polskich zakonników mieć za duszpasterzy, tego p. minister nie rozumie. Że poznański fundusz alumnacki zużywany bywa także na dzieci protestanckich, tego p. Bosse nie pochwala. Mowca postara się o to, aby fundusz został użyty wedle swego przeznaczenia. Co się tyczy nauki języka polskiego, to nie spełniły się nadzieje, jakie pokładano w pozwoleniu na prywatną naukę. Ta nauka prywatna doprowadziła do największych niedogodności; przeciążała ona tak dzieci, że wskutek tego cierpieć musiała nauka języka niemieckiego. Nadto wyzyskiwano wielokrotnie egzamina w polskiem w polskich celach demonstracyjnych. Nauczyciele też stali się zależnymi od polskich komitetów prywatnych. Dla tego pierwej już, zanim była mowa o ustawie wojskowej lub o traktacie rosyjskim, postanowił minister usunąć prywatną naukę języka polskiego. Nauki tej nie można cierpieć, ponieważ jej nie można kontrolować. Z czysto szkólno-technicznego stanowiska poruszono dla tego pytanie, jakby można znaleść odpowiedni ekwiwalent nie narażający na szwank nauki niemieckiego języka.

Minister powziął postanowienie aby w klasach średnich zaprowadzić fakultatywnie naukę polskiego czytania i pisania celem poparcia nauki religii dla tych dzieci, które w wyższym oddziele pobierają naukę religii w języku polskim.

Ograniczenie „fakultatywnie“ oznacza, że potrzebne jest przyzwolenie rodziców. Na naukę przeznaczono 2 lata. To ograniczenie nauki języka polskiego na pewne ściśle określone kwantum nie oznacza bynajmniej opuszczenia ogólnego stanowiska, jakie zajęła administracya szkólna. Jestto przeciwnie konsekwentny krok do celu, tj. do dalszego rozwoju nauki języka niemieckiego.

Poseł hr. Limburg z Styrum występuje przeciw katolikom; sądzi on, że nowe rozporządzenie osłabi niemieckość.

Minister dr. Bosse zaprzecza, jakoby nowe rozporządzenie mogło osłabić niemieckość. Dotychczas z nauką prywatną było tak, jak ze złamanym mieczem. Czy Polacy wystąpią z dalej sięgającymi żądaniami, tego minister nie wie; że atoli te żądania nie mogą liczyć na jego poparcie, o tem zapewnić może.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Grudziądz. 25-go lutego odbył się tu zwykły wieczór familijny Towarzystwa przemysłowego, który głównie wypełniony został przedstawieniem przybyłego w gościnę artysty p. Adolfa Dułęby. Da on jeszcze jedno przedstawienie. Obecnie bawi on w Gdańsku i wystąpił 1-go bm. na posiedzeniu Towarzystwa „Ogniwo“. Z Gdańska uda się do Starogardu, zkąd pojedzie jeszcze raz do Grudziądza.

Osie. Wybór Polaka na przewodniczącego w zarządzie szkólnym unieważniono dla tego, że na wybory nie przybyli należący do obszaru szkólnego leśniczowie królewscy. Tak czytamy w pismach niemieckich.

* Z W. Księstwa Poznańskiego.

Ujście. Pamiętnym i uroczystym dniem dla parafii Ujskiej był dzień 27 lutego r. b., w którym nowowyświęcony kapłan, ks. Tymoteusz Zoch, w pięknie przystrojonym kościele wśród zgromadzonych wiernych z dalekich nawet stron przybyłych odprawił poraz pierwszy Najśw. Ofiarę w asystencyi miejscowego ks. proboszcza Renkawitza jako archidyakona, ks. Winkego jako dyakona i subdyakona ks. Zalewskiego.

Wdowa po ś. p. Karolu Miarce długoletnim nakładzcy i redaktorze „Katolika“, obecnie w służbie w Fiałkowie pod Dopiewem pragnie miejsca jako gospodyni od 1 kwietnia rb. Jako dawny znajomy całej rodziny Miarków polecam ją niniejszem. Dr. F. Chłapowski.

Ogłoszenia powyższego nie rozumiemy bo przecież syn ś. p. Karóla Miarki p. Karol M. w Mikołowie jest człowiekiem majętnym.

Z Wrześni. W tych dniach opuścił nas nagle miejscowy wikaryusz, ks. Antoni Wnętkowski, obejmując probostwo w Buczu. Pomimo krótkiego pobytu swego zjednał sobie wśród nas serca wszystkich.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Z unieważnieniem wyborów do sejmu, p. majora Szmuli ma się rzecz tak: Podczas pierwszych wyborów opolskich padło głosów w ogóle 438. Dziewięciu wyborców (walmanów na wybory nie przyszło. Z tej liczby głosów otrzymał rządowiec Reymann 169, Szmula 163 i Nadbyl 103. Ponieważ przepisanej większości nikt nie miał, więc przyszło do wyborów ściślejszych. Wówczas otrzymał p. Szmula 213, Reymann 209 a Nadbyl 1. Ponieważ potrzebna większość wynosiła 212, więc poseł nasz p. Szmula miał jeden głos więcej i został obrany. Przeciw temu wyborowi zaprotestował hr. Garnier. W komisyi parlamentarnej wykazało się, że tylko 41 wyborców było prawnie wybranych. Z tej liczby otrzymał p. Szmula 208 i p. Reymann 208, p. Nadbyl 1. Dla tej równości głosów pomiędzy p. Szmulą a p. Reymannem odbędzie się głosowanie ponowne.

* Z dalszych dzielnic Polski.

W **Krakowie** zmarł we wtorek profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Józef Łepkowski. Był on wielkim znawcą zabytków sztuki polskiej z minionych wieków i objeżdżał niejednokłotnie po kraju, aby zebrać, co jeszcze pozostało, i uchronić od zaguby. Przebywał także dłuższy czas na Slązku. Tu wydawał polską gazetę p. t.: „Tygodnik górnoślązki“, lecz niedługo; wówczas (około 1848) jeszcze mało kto z ludzi chciał czytać.

Matusina Pieszczotka.

Obrazek z życia ludu polskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dziedzic przykazał swojemu rządzcy, żeby Klimkowi było dobrze tam we dworze. Juści poznał, że chłopak nie jest malowany służący, jeno setnie się przykłada. Dosyć ta była spojrzeć na onego gajowiaka, żeby widzieć, co za sztuka z niego. Nawet ze samych oczu biła mu czysta szczerość, rażny był, żwawy był, zwijał się przy koniach jak fruczka, a nigdy na nic nie wyrzekał. Zrebięta chodziły za nim, nikiej psy za drugim człowiekiem — tak je sobie przyzwyczajał, przywiązał do siebie. Jak gwizdnął na błoniu, czy językiem mlasnął, wszystko na wyścigi leciało ku niemu. Komenderował tymi konikami, jakby jaki oficer ludźmi, a zawdy je przez samiuteńką dobroć, złością nic a nic nie robił.

Z Małgorzatki także osobliwie byli we dworze kontenci. Gospodyni, taka, co tam zawiadywała całem gospodarstwem, uważała sobie dobrze dziewuchę i razu jednego powie w te słowa:

— Jedyna to dziewczyna do roboty: ciche takie, mało gada, a pracuje. Nie będę ja jej marnowała na pasanie gęsi, bo taką rzecz lada kto zrobi, a ta godna czego lepszego. Potrzebna mi oto pomocnica w oborze i kurniku, to sobie wezmę Małgorzatkę; wolę taką dobrą dziewczyninę, aniżeli dziewkę dużą, ale głupią, pyskatą i próżniaka.

Jak czasem Franek przyszedł odwiedzić córkę, to na wszystkie strony tylko dobrze mu o niej mówili; bo źle niktby nie mógł wymyślić tyle, co za paznokciem czarnego.

Zbiegały lata tam na służbie dworskiej tym młodym; ona skończyła szesnaście latek i obróciło jej się na siedmnasty rok życia: śmigła była dziewucha, jak brzózka i chłopcy na nią okrutnie się zapatrywali. Chcieli tam we dworze koniecznie, żeby służyła za pokojówkę, jako udatna była i zręczna; ale ona się przyzwyczaiła do krów, kur, gęsi, — polubiła ów-tę gospodynię, co tam rządy trzymała, tak jej się na pokoje pańskie przejść nie chciało. Porządek ogromny lubiała trzymać koło siebie, choć to przy takiem gospodarstwie osobliwie trudno; no i warkocz taki długośny miała, co się ludzie nadziwić nie mogli, to musiała nieraz nie dospać, a codzień go zaplotła jak należy.

Poufałości żadnej z parobkami nie miała, nie szczerzyła do nich zębów, jak drugie dziewki; jacy z Klimkiem jednym postawała czasem na podwórzu, czy w kuchni. Wiedziała doskonale, że ten chłopak ma dla niej dobre serce; tak lgnęła do niego; ono i markotno jej było, kiej go przez dłuższy czas nie widziała i pogwarzyć z nim nie mogła.

Ha no, on już teraz przecie nie pasał stadniny, podnieśli go na większy stopień; służył przy koniach cugowych, był takim pod-stangretkiem. Jako zawdy do koni okrutną miał zręczność, tak też i teraz one cugowe popróstu za nim przepadały: bywało, Klimek wchodzi do stajni, a te zaraz rżą i jeden po drugim na niego się oglądają; dopiero on już wiedział, co ma do którego zagadać. Stary stangret był straszny kat na konie: klął od samego rana do wieczora, nigdy bydlęciu nie dał dobrego słowa, a jak się zgniewał, to walił, czem dopadł. Trzęsły się koniska przed nim ze strachu, widać było, że go tyla przez lęk słuchają. Klimek zaś nie potrzebował ani klątwy, ani kija: mówił do zwierzęcia, jak do człowieka — „nastąp“, to koń nastąpił a „stój“, to stał.

Skoro było dwoje takich młodych i dobrych przy jednym dworze, a już z dawnych lat mieli do siebie przywiązałość, to juści najlepiej, żeby się pobrali. Bo gdzieżby on mógł znaleść lepszą kobietę od Małgorzatki, — gdzieżby Małgorzatka znalazła lepszego chłopa? Jeno z sobą nigdy nic o tem nie mówili; może dla tego, że jedno drugiego było pewne. Nie zalecali się do siebie tak jak inni, a i tak każde wiedziało dobrze, że kochanie jest pomiędzy niemi.

Aż dopiero trzeba było takiego zdarzenia, że raz w niedzielę rano odzywa się gospodyni do Małgorzatki:

— Zbierz się, Małgoś, pójdziesz na ranną mszę do kościoła, pomódl się uczciwie i wracaj; potem ty zostaniesz przy gospodarstwie, a ja pójdę na sumę.

Miała już Małgorzatka stroje śliczności, chustki, wstęgi ceć-niejakie; ubrała się w to, rozpuściła swój warkocz, wyglądała kieby malowanie. Nałożyła różaniec na rękę i idzie ku kościołowi ścieżkami. Obejrzała się za siebie, a tu Klimek dopędza; także świątecznie był ubrany, bo się równie na ranną mszę do kościoła wybrał. Zaraz przywitali się i już teraz szli razem — jedno koło drugiego. Lato było, Pan Jezus dał śliczny dzionek, zboże aż pachniało, skowroneczek sobie nad nimi wyśpiewywał, a oni gadu gadu, to o tem, to o owem. Jak się już dobrze rozgadali, tak on w te słowa poczynie:

— Czy też ty pamiętasz Małgorzatko, ową cyganichę, co to twojej nieboszczce matusi, Panie świeć nad jej duszą, kabałę na ciebie stawiała do trzeciego razu?

— Tak coś jak przeze mgłę pamiętam — odrzekła ona, ale sama nawet nie wiedziała, dla czego się rozpaliła, stanęła cała w ogniach, kieby pons.

— Widzisz, ja starszy, tom sobie lepiej spamiętał całe owe wróżenie: ta kabalarka ci przepowiedziała, że będziesz ogromnie szczęśliwa, jak wyjdziesz za chłopa.

— Ej, mojeś-ty, — odrzekłnie dziewczyna — o takich znowu rzeczach będziesz ze mną rozmawiał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie obchodu Kościuszkowskiego

piszą do „Gazety Gdańskiej“ co następuje:

„W końcu marca i początkach kwietnia minie lat sto od chwili, w której Tadeusz Kościuszko postanowił i przysiągł nieszczęśliwą Polskę, a kochaną Ojczyznę naszą, dźwignąć bratnią dłonią tych, „co żywią i co bronią.“ Dzień 24 marca roku bieżącego przypomni nam tę wzniosłą chwilę, kiedy to

„Kościuszko w czamarce krakowskiej z oczyma
Podniesionemi w niebo, miecz oburącz trzyma —
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów,
Albo sam na nim padnie.“

Cała Polska zabiera się do godnego uczczenia Tadeusza Kościuszki i tych bohaterów, którzy z nim za niepodległość Polski walczyli i krew przelewali.

W tym celu potworzyły się w Galicyi i Wielkopolsce komitety. U nas w Prusach Zachodnich mało dotychczas myślą, mówią i piszą. Gazety nasze ograniczyły się na krótkiem podaniu, co czynią w tym względzie Galicya i Poznań. Czyśmy w Prusach Zachodnich gorszymi synami Polski? Idźmy więc w ślady naszych rodaków! Dziś zwłaszcza potrzeba nam takiej uroczystości Kościuszkowskiej. Smutna obecnie dola nasza, w części bez jasnych poglądów politycznych, w części przyduszeni ciężarem nieszczęść, upadamy coraz więcej na duchu. Brak nam wzajemnej wyrozumiałości i dobrej woli, aby wspólnie działać dla dobra miłej Ojczyzny. Tu i owdzie wre nawet walka między różnemi warstwami społeczeństwa polskiego.

Obchód uroczystości Kościuszkowskiej nadaje się przedewszystkiem do tego, aby wspólne urazy sobie odpuścić i w świętem zjednoczeniu wszystkich warstw narodu polskiego pewny sobie wyrobić program narodowy.

A pamiętajmy, że pierwszy Kościuszko powołał pod sztandar orła białego chłopów polskich. Po raz pierwszy na polach racławickich zmięszała się krew szlachecka z krwią chłopską w obronie wspólnej Ojczyzny — Polski. Odtąd myśmy jednej matki syny.

Skoro zaś nas wszystkich: księdza, mieszczanina, chłopa i szlachcica, wiążą węzły braterstwa, jako bracia wszyscy równe mamy prawa, ale zatem i obowiązki.

Niestety! nie wszyscy pojmują swe obowiązki. Wielkie masy, które fundament tworzyć mają pod przyszłość, jeszcze uśpione.

Obudźmy je z letargu przy nadarzającej się uroczystości!

1) Dla uczczenia Tadeusza Kościuszki i wszystkich bohaterów niepodległości Polski zgromadźmy się wspólnie na nabożeństwo w kościołach naszych, aby za zmartych Wiarusów westchnąć do Boga o wieczny odpoczynek, a dla nas o mocną wiarę i gorącą miłość.

Zejdźmy się wszyscy na walne wiece.

2) Każda wieś większa i każde miasto powinno podczas świąt wielkanocnych i po świętach odbyć u siebie wielkie zebrania.

3) Musi tam być zrozumiały, ciepły odczyt.

4) W każdej rodzinie znaleść się powinna dobra broszura o Kościuszce i portret jego.

5) Gdzie możebnem, niech będzie przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami“ lub żywy obraz. Tem zająć się powinny komitety w tym celu utworzone.

Jak Poznań

obchodzić będzie uroczystość Kościuszkowską dowiadujemy się z „Gońca Wlkp.“, który pisze:

Propozycye nasze z przed dwóch tygodni — wszystkie — zostały przyjęte przez Walne Zebranie Obywateli Poznania.

Będziemy mieli Nabożeństwo żałobne, odczyty, książeczki, medale, fundusz imienia Kościuszki i delegacyę do Krakowa.

Do przygotowania uroczystości wybrany został komitet, którego zarząd stanowią pp. Patron Jackowski, dr. Drobnik, M. Więckowski, Fr. Krysiak i Stan. Trzeciakowski — i trzy komisye: kościelna, odczytowa i finansowa.

Do komisyi tych należą:

Do kościelnej: pp. Maciej Dykier, Stan. Knapowski, St. Offierski, St. Pfitzner, Kaź. Rzepecki, Ant. Sczaniecki, W. Szulc, St. Tuszewski, N. Wolniewicz, Ant. Zieliński, Brykczyński.

Do odczytowej: pp. dr. Broekere, Bern. Chrzanowski, Fr. Dobrowolski, dr. Erzepki, Kaniasty, dr. Karchowski, dr. Krysiewicz, dr. Rabski, Kaźm. Rzepecki, Ant. Sczaniecki, J. Zabłocki, Ant. Zieliński.

Do finansowej: pp. Cyryl Adamski, Ign. Andrzejewski, Marcin Andrzejewski, Fr. Dobrowolski, Maciej Dykier, Lewandowski, Ksaw. Przyjemski, Karol Rzepecki, Kaź. Rzepecki, Bol. Szulczewski, Ant. Zieliński.

Komisye te obradzą sposoby uroczystości i przedłożą swe uchwały jako propozycye Całemu Komitetowi.

Z różnych stron.

Serce Kościuszki ma się znajdować w kaplicy wili Vezia pod Lugano, należącej do rodziny szlacheckiej Negroni Prati Morosini. Jak wiadomo, spędził Kościuszko ostatnie lata swego życia u rodziny Zeltnerów w Soloturnie. Córka Zeltnera, poślubiwszy Włocha wyprowadziła się do Włoch, zabierając z sobą serce Kościuszki, złożone w puszce metalowej. Następnie dostała się ta relikwia do wili Vezia. Podjęto już starania, żeby ją ztamtąd sprowadzić do Krakowa i złożyć w katerze na Wawelu.

Do zaciętej bójki przyszło, jak donoszą do „Hannow. Courier“ w przeszły poniedziałek pomiędzy posłem do parlamentu z Eschwege-Schmalkalden, Leussem, a dawniejszym dyrektorem stacyi doświadczalnej Herrenhasen. P. Leussa miał jego przeciwnik mocno poturbować. Powód do tej czynnej rozprawy miały dać sprawy familijne.

Od Redakcyi.

Do Berlina. Odezwę otrzymaliśmy dopiero w sobotę więc na umieszczenie jej przed niedzielą było za późno.

Do Poznania. (Bramkowa). List z naszym komentarzem ogłosimy w czwartek.

Od Księdza Patrona.

Karol Wiśniewski z Ueckendorfu może się zgłosić po swe papiery, które nadeszły.

Ks. Liss.

Ostatnie wiadomości.

Poznań. Kandydatem polskim na posła do parlamentu z okręgu babimojsko-międzyrzeckiego jest ks. prob. Szymański z Dąbrowki.

Berlin. Na zapytanie posła polskiego ks. kan. Neubauera odpowiedział minister dr. Bosse, że zaprowadzenia nauki polskiego czytania w szkołach Prus Zach. nie może przyrzekać.

Co do Slązka oświadczył p. minister, że lud tamtejszy nie mówi prawdziwym polskim językiem, tylko „platt“. Na naukę w tym „platt“ minister się godzi. P. minister zna się zapewne na językach, jak wróbel na literach. Niech przyjedzie do Westfalii, gdzie mieszkają Polacy z różnych stron, niech posłucha, jak rozmawiają, a potem niech zgadywa, który gada „platt“, a który nie platt.

Obszerniej o tej sprawie napiszemy jeszcze.

Rzym, 2 marca. Ojciec św. przyjmował dzisiaj przy sposobności uroczystości swoich urodzin i koronacyi św. Kolegium i odpowiedział na życzenia, wyrażone przez Kardynała Monaco La Valletta, co następuje: Stojąc na schyłku naszego życia, będziemy się do ostatniej godziny poświęcali naszemu zadaniu, uświadamiając powszechnie błogi wpływ Kościoła. Potrzeba tego jest tem większa, że nastąpiło zamieszanie w pojęciach o prawości i sprawiedliwości, o powagach i wolności, o socyalnych prawach i obowiązkach. Kościół dąży zatem do tego, aby wykazać rzeczywiste przyczyny istniejącego zła, wykryć masońskie zamiary, zaprowadzić harmonię pomiędzy użytecznemi instytucyami a prawdą i sprawiedliwością, aby w chrześciańskiem życiu rodzinnem wszystkich klas społecznych wzbudzić miłość bliźniego, w klasach panujących szczerość, wśród narodów poddaństwo i w ogólności dążność pokoju, którego Bóg jedynie użyczyć może. Kościół stawia sobie także za zadanie wyjaśnienie zasad chrześciańskiej mądrości, jak to się to stało w najnowszej encyklice o wykładzie pisma św. Modlimy się, aby siew Kościoła doczekał obfitego żniwa i udzielamy jako rękojmię naszego błogosławieństwa.

Ojciec św., cieszący się dobrem zdrowiem, nie objawił przy wygłoszeniu tej mowy ani śladu zmęczenia.

Orędownikowo - kropidłowo-postępowcy

mianujący się obrońcami ludu, nie przestają prześladować Rodaków w Westfalii, którzy nie chcą im ślepo ulegać. W jednym z ich organów czytamy znów, co następuje:

Kirchlinde. Powstała tu nowa sekta nowochrzceńców, zawdzięczająca swój początek partyi dworskiej. Predykant tychże p. Dratewka, posiada moc do udzielania dyspensy wszelkiego rodzaju, nawet na tańce w piątki. Brak rozumu zastępuje wspaniałą łysiną i nowoczesnym dworackim wąsem. Pierwsza ceremonia i to na Jaśku Cielątku odbyła się w niedzielę i to na bórg, ponieważ pieniędzy nie było, zamiast wody użyto bawara. Największą gnrliwością w nawracaniu do owej sekty odznacza się ów dobrze znany 4-ro stopowy mistrz malarski g. Stulpka, który tak trafnie socyalistów maluje.

Nawet pp. W... w Gelsenkirchen, skoro uznali za stósowne więcej zważać na interes Rodaków i całego narodu, niż na względy partyjne, dostali cięgi, bo przesłano im w tym samym organie orędownikowo-kropidłowo-postępowców, wychodzącym pod patronatem p. Knapowskiego, następujące wierszydło:

Hej panowie, co się dzieje?
Że się dzisiaj każdy śmieje;
Co wam się naraz przyśniło,
Czy wam brak rozumu było?
Żeście poszli do satrapy
Lizać jego dworackie łapy.
Powstaliście jako zuchy,
Upadliście jako muchy.
Trzeba służyć sprawie wiernie,
Nie zważać na kolce, ciernie,
Tak jak i my jej służymy,
Wszystko w zastaw jej dajemy,
Bo niech każdy to pamięta,
Że sprawa ta, to czysta, święta,
Dla niej znosić miło bóle,
Wsze wyzwiska, wsze niedole.
Osobistość rolę grała,
Rozum wam też odebrała.
Chcieliście być jako stróże,
Zbierać dla się wieńce, róże.
Cóż zrobiliście panowie,
Niech wam inny kto to powie.

Ludowy.

Powtarzamy, niech sobie Rodacy tych wyzwisk nie biorą do serca, bo plamią one nie ich, tylko tych, którzy owe wyzwiska piszą.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 60 fen. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na kwiecień.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T Nr. 106). für März und zahle an Abonnement und Bestellgeld 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Nachterstedt.

Zebranie polskich robotników **w Nachterstedt pod Frohse** odbędzie się dnia 11 marca u pana Haberkorna po południu o 3 godzinie. Na zebraniu będą następujące obrady:

I. O założeniu polskiego towarzystwa w Nachterstedt.

II. O abonowaniu polskich pism.

O jak najliczniejsze zebranie wszystkich Rodaków pracujących w Nachterstedt upraszam jak najuprzejmiej.

Franciszek Gawołek z Egeln.

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.